

Katarzyna II

Oszust czyli Oszukaniec

Ars Regia 6/1 - 2 (11 - 12), 22-72

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

23. [IV. 1786 r.] Niedziela. Pierwsza reprezentacja komedii nowej, w 5 aktach „Oszust”. Ta sztuka jest przetłumaczona z języka rosyjskiego i na wielu już teatrach świeżo w różnych językach grana; wystawia na scenę w wieku terażniejszym zjawionego oszusta, pod imieniem Kalifalkszerston, który z własnej odarty maski, daje teraz wszystkim poznać jako niebacznie i dość przez długi przeciąg czasu mamił swymi wykrętami łatwowiernych, jako udawał, iż w rzeczy samej żyjąc 2000 lat, miał to szczęście, iż z Aleksandrem niegdyś wielkim miał przyjaźń i zachowanie, i którego tenże bohater wraz z swymi generałami w domu odwiedzał i z nim biesiadował. Największem zaś jego zatrudnieniem, czyli raczej (jak on powiada) zabawą codzienną było, iż zwykł był drobne, cudze brylanty na wielkie przemieniać, okazując się być najbiegłym i najdoskonalszym w świecie alchymistą. Idzie zatem, iż Samblin, człowiek prostego serca, bo łatwowierny (w tej tu sztuce na scenie umieszczony), co tylko miał paść oszusta tego ofiarą, wszystkie jemu własne i żony powierzywszy klejnoty, szczęściem i zdarzonym przypadkiem w tej się ledwo wydobył matni, i swoje przecię nazad oszyskał brylanty. W naszym niniejszym tak oświeconym wieku zdaje się to być do wiary niepodobna, ażeby podobne pędziwiatry, tymi postępując krokami, mogli fortunę zrobić. A przecież nie raz tak czytać, jak i widzieć z zadziwieniem i słyszeć się zdarza, że częstokroć takie filuty, pod różnymi pozorami i w różnych postaciach, osobliwszy na wielkim świecie innym ton dają, i nawet z radością przyjęli i uprzejmie bywają wzywani. Jedna tylko filozofia pochodnią zdrowego rozsądku tę powszechną prawie wadę wyświecić może. Po raz trzeci balet Kurtza „La Mariage de Figaro” czyli „Wesele Figara”.

Afisz warszawskiej premiery *Oszusta* wg. „Afisze Teatru Narodowego” w: L. Bernacki *Teatr Dramat i Muzyka ze Stanisława Augusta* tom I, s. 287–288. (ortografia i interpunkcja współczesna – przyp. red.)

OSZUST czyli OSZUKANIEC *

Komedia
w pięciu aktach

Przetłumaczona z ruskiego na polski
w Petersburgu roku 1786

Osoby

Samblin

Samblina, jego żona

Zofia, córka Samblina

Maria, służąca Samblinowej

Kalifalkszerston, oszust

Kwarkow, przyjaciel Samblinowej

Dodin, kawaler Zofii

Szafarz

Roti, Francuz, guwerner młodego Samblina

Madame Gribuz, Francuzka, guwernantka Zofii

Trofin, sługa Samblina

Doktor

Cyrulik

* Ortografia i interpunkcja uwspółcześnione. Przekład sztuki porównano z rosyjskim oryginałem – przyp. red.

Akt I

Scena I

Dodin, Maria

Dodin

Życzyłbym sobie zabrać znajomość z ojcem twojej Pani.

Maria

To się na nic nie przyda, ona do niego nie jeździ

Dodin

Nie możnaby pomówić z jej siostrą, aby ona mię prezentowała?

Maria

Ona siostry nie lubi.

Dodin

Trzeba się mi więc starać o pozyskanie przyjaźni męża jej.

Maria

Ha, ha, ha, męża! Ona go bynajmniej nie słucha.

Dodin

Udam się tedy do jej ciotki, azali mi pomoże.

Maria

Ona z nią nie w zgodzie.

Dodin

Cóż to takiego? Czyliż nikogo nie ma, kogo by ona lubiła?

Maria (*szeptając Dodinowi do ucha*)

Ona lubi siebie samą, a więcej nikogo.

Dodin

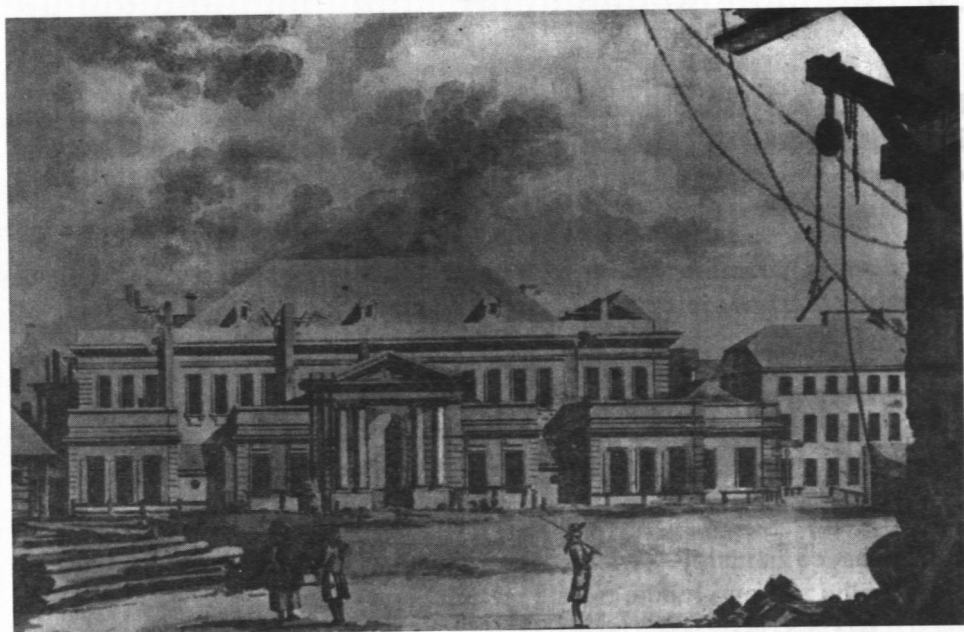
Niech to tak będzie, ale przynajmniej ona zna się z kimś?

Maria

Z nikim.

Dodin

Jakimże ja sposobem wstęp sobie do tego domu uścielę, aby oświadczyć się z moim zamysłem?



Teatr Narodowy w Warszawie. Fasada (mal. Z. Vogel)



Teatr Narodowy w Warszawie. Scena i widownia (mal. anonim)

M a r i a

Do nas nikt ani jeździ, ani chodzi... czasem tylko nawiedzają nas dłużnicy... ha, ha, ha. Jeśli WMść Pan chcesz nas widzieć, weź na siebie postać dłużnika.

D o d i n

Ty żartujesz, jak mnie udawać się za dłużnika, a w tej postaci narażać się na niebezpieczeństwo, że mnie z domu wypchną.

M a r i a

Jest jeszcze jeden sposób, mój Pan zna się... lubo bardzo tajemnie... z jakimiś to ludźmi... mit... misz... mit... myt... miar... mart... marty... ledwo mi się nie wyszło słowo małpy... ¹ nie mogę sobie przypomnieć.

D o d i n

Ha, ha, ha, co za małpy. Zwierzęta dowcipne umiejące tak dobrze przedrzeźniać ... albo to i owi ludzie tak się też umieją wydrzeźniać.

M a r i a

Ja sama nie wiem. Tylko gdy pomiędzy sobą szwargotać zaczną, my ich najmniejszej rzeczy nie rozumiemy. Gdyby naszego stanu człowiek na podobieństwo tych Ichmościów zagadał, zdałoby się, bredzi, lecz Panowie zamówią. My wiemy, że nam nie należy pomyśleć nawet, że to bredzenie.

D o d i n

Co to za ludzie!? Cóż to za Ichmoście?

M a r i a

Ja ich prawdziwie nie znam.

D o d i n

A wszakże u każdego z nich musi być swoje nazwisko?!

M a r i a

To prawda: ale ja zwykłam zawsze wychodzić, gdy się oni zbierają.

D o d i n

A twoja Pani bywa li w ich posiedzeniach?

M a r i a

Moja Pani ma swoje zabawy. Ona rzadko kiedy razem z Jegomością bywa.

D o d i n

Kto to taki, co tam idzie?

Maria

Ha, ha, ha, nie masz śmieszniejszego dla mnie człeka nad niego. On jeden z pierwszych kochanków mego Pana. Uwidzisz WMPan sam i usłyszysz, Bywaj WMPan zdrów (*odchodzi*).

Dodin

Postaram się wejść z nim w znajomość.

Scena 2

Kalifalkszerston, Dodin

Kalifalkszerston w zamyśleniu chodzi i rękami rozkłada jakby coś pozorował.

Dodin

Blisko niego stać nie można, bo uderzy.

Kalifalkszerston rozprawia rękami z żywością.

Dodin

Co to u niego na sercu.

Kalifalkszerston – z migów i ruszania jego widać wesołość.

Dodin

Czym on tak obradowany?

Kalifakszerston – migi i ruszanie jego okazują smutek.

Dodin

Skądże po radości tak nagły smutek?

Kalifalkszerston kłania się na obie strony, gdzie nikogo nie widać.

Dodin

Doszła kolej do ceremonii.

Kalifalkszerston w podziwieniu

Dodin

Albo rozum stracił, albo też tak udaje (*zaczyna kaszleć*).

Kalifalkszerston

Dźwięk śmiertelnego głosu obił się tu o moje uszy; (*ujrzawszy Dodina*) a! a! Ty kto taki?

Dodin

WMość Pan sam kto taki?

Kalifalkszerston (z nastrojoną miną)

Ja! Ja! Kto ja taki? O tym zostawię głośić potomności. Prostack ten, który tego nie wie.

Dodin

Prostack ten jest przed oczyma WMPana. Ja WMPana nie znam. Nazwisko zaś czyje u nikogo na łbie nie napisano.

Kalifalkszerston

Imię moje grzmi wszędzie.

Dodin

To być może.

Kalifalkszerston

Ja Kalifalkszerston.

Dodin

Jak? Jak się WMPan nazywasz?

Kalifalkszerston

Kalifalkszerston.

Dodin

Pozwól WMPan zanotować jego imię. Ono nadzwyczajne... zapisane... Kali... Kali...

Kalifalkszerston

Kalifalkszerston.

Dodin

Nieprędko się napamiętasz WMPana nazwiska.

Kalifalkszerston

Nas tylko pięciu braci na świecie.

Dodin

Dość liczne rodzeństwo.

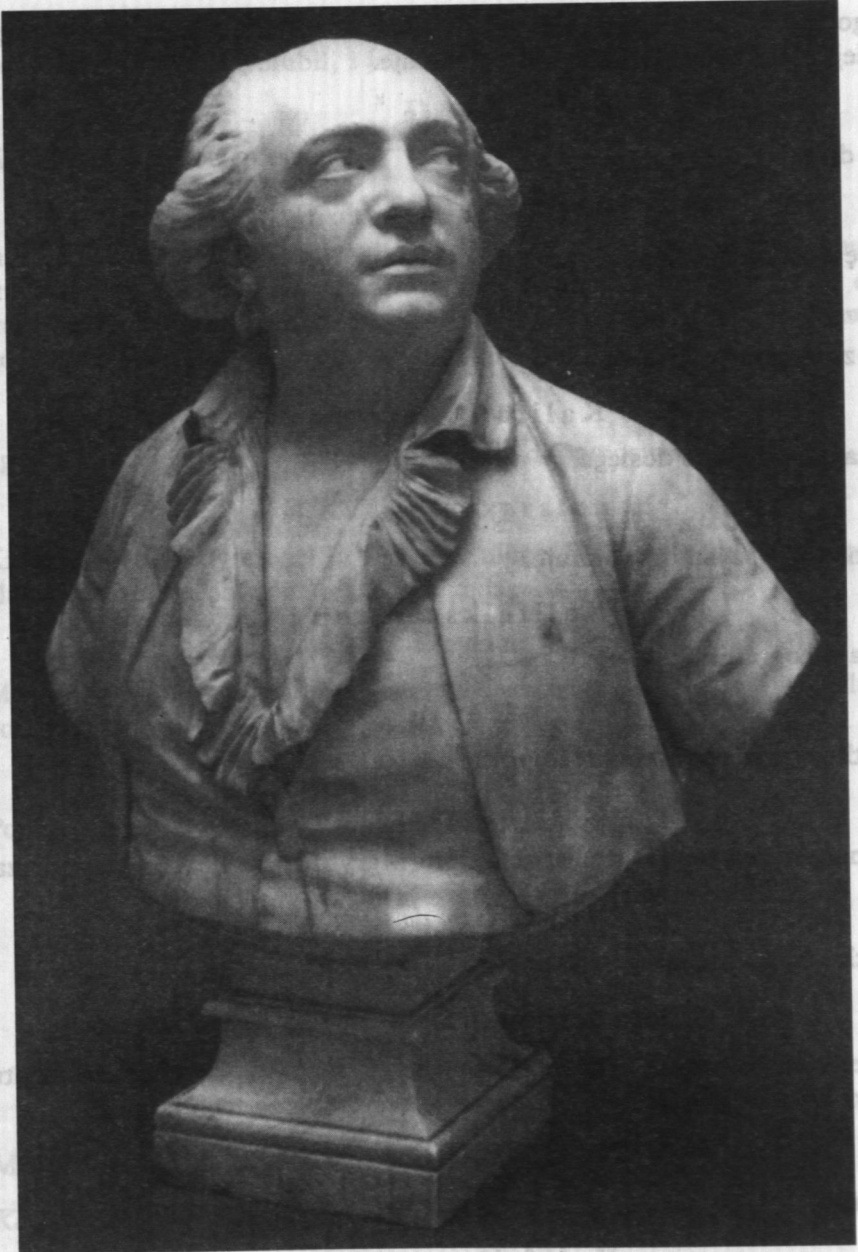
Kalifalkszerston

Sława imienia naszego rozszerzona.

Dodin

Tak, imię WMPana dość miejsca na papierze zajmuje.

X. rzeźba w zbiorze X.



Portret Cagliostro (rzeźba Hudon'a)

Po co się w zaszęd?

Prosta

Stwierdzenie znajomości z gospodarstwem

Wieloletnia służba

Kalifalkszerston

Jam go jeszcze skrócił pięcią sylabami ugadzając niedołężności pamięci ludzkiej. Nasze pojęcie świat cały obejmuje.

Dodin

Co za dziw.

Kalifalkszerston

Umiejętność nasza niezmierna.

Dodin

Jedno z drugim zgadza się.

Kalifalkszerston

Moc nasza wszędzie dosięga.

Dodin

To ja nie ze wszystkim pojmuję.

Kalifalkszerston

Władza nieograniczona.

Dodin

Wszystko w nadzwyczajnym stopniu.

Kalifalkszerston

Doskonałości nasze są w mnóstwie, które w arytmetyce liczba Q wymierza.

Dodin (*sam do siebie*)

To pochodzi na obłądanie rozumu.

Kalifalkszerston (*trzępiąc Dodina po plecach*)

Tak, jeszcze usłyszysz. Jak ty mnie lepiej poznasz, każdego momentu będziesz wpadał w podziwienie. Znaszli ty gospodarza tego domu?

Dodin

Nie znam.

Kalifalkszerston

Po co żeś tu zaszedł?

Dodin

Szukam znajomości z gospodarzem.

Kalifalkszerston

Kiedy chcesz, ja ciebie prezentować będę. Spytaj się u niego, on ci powie, kto ja taki, jak mnie polubił, i jak się mnie we wszystkim radzi.

Dodin

Mocno mnie zobowiązesz.

Kalifalkszerston

Ja z małych diamentów robię większe, czasami dla mojej jedynie zabawy. Na przykład ten pierścionek, który u ciebie na palcu, ja ci go nazad oddam zrobiwszy go soliterem, trzy razy większym jak on jest teraz, przybaw tylko sto czerwonych złotych czystego złota.

Dodin

Zgoda, pierścień WM Pana, racz mi tylko dopomóc, kiedy możesz.

Kalifalkszerston

Kiedy mogę! Kiedy mogę! Ja wszystko mogę. Wszystkie twoje interesa są to dla mnie fraszki; powiedz mi, czego żadasz?

Dodin

Mój interes nie taki trudny. Jestem szlachcic, posiadam majątek dla mnie dostateczny.

Kalifalkszerston

Potem o tym pomówimy. Oto gospodarz nadchodzi.

Scena 3

Samblin, Roti, Dodin, Kalifalkszerston

Kalifalkszerston (udając zamyślenie)

Samblin (do Roti'ego)

Mój Kalifalkusza, jak się zamyślił.

Kalifalkszerston szepcząc sam do siebie jakby z nim rozmawiał

Samblin

Mój kochanek, z kim to rozmawia.

Roti

Wielki człowiek²

Samblin

Kto to z nim drugi?

Roti

Prawdziwie nie wiem.

Kalifalkszerston *(udaje jakby rozmawiał z niewidzialnym duchem)*.

Bądźcie pewni, że stosownie do żądania waszego nie zaniedbam mieć o nim wszelkie staranie.

Samblin *(do Kalifalkszerstona)*

Mój nieoszacowany przyjacielu Kalifalkusza: z kimże to rozmawiasz?

Kalifalkszerston *(do Samblina)*

Ach, mój Panie! Nie bierz mi WMPan za złe, jam nie postrzegł, żeś tu, a miałem dość ważne odwiedziny od dawnego mego przyjaciela.

Samblin *(do Kalifalkszerstona)*

Jeżeli można, powiedz mi mój przyjacielu z kimeś rozmawiał?

Kalifalkszerston *(bierze Samblina za ręce i uchodzi na stronę)*

Tobie, przyjacielowi mojemu, zwierzę się, ale mi się przed nikim nie wymów.

Samblin *(do Kalifalkszerstona)*

Upewniam cię, że sekretu nie naruszę.

Kalifalkszerston *(do Samblina)*

Odwiedził mię Aleksander Wielki.

Samblin

Ach! A to jak?!

Kalifalkszerston

Oto tak: Jam go znał, kiedy zawojował Persję. On podówczas przechodził z wojskiem przez moje dobra. Ofiarowałem mu antałek wina z mojej własnej winnicy, które tak mu do gustu przypadło, że się przez trzy dni ze wszystkimi swymi generałami zatrzymał w moim domu, jadł i pił razem ze mną, i ostatniego wieczora wstał od stołu dobrze sobie podchmielony.

Samblin

Wszakże to już bardzo dawno, jak się to działo. A ty o tym rozpowiadasz jak gdyby nie więcej temu było, jak tydzień.

Kalifalkszerston

W samej rzeczy nie bardzo dawno. Koło dwóch tysięcy lat, nie więcej.

Samblin

Podług ciebie to niedawno? Kalifalkusza, powiedz mi szczerze wiele ci lat?

Kalifalkszerston

Za czasów wojen Aleksandra Macedońskiego liczyłem sobie lat tak „trzy do czterech względem terażniejszej epoki”.

Samblin

Tak trzy do czterech...

Kalifalkszerston

To ci się dać jasno pokaże, bylebyś tylko naostrzył twój rozum i natężył pojęcie, zaraz tego docieciesz.

Samblin

Staram się oto, i gdy ty o tym mówisz, mnie się zdaje, że pojmuję: tak trzy do czterech? Co z tobą rozmawiał Aleksander Wielki, mogę o tym wiedzieć?

Kalifalkszerston

Między innymi powiadał mi, że mamka jego, Olimpia, dla której on wielkie ma poszanowanie, nie daje mu pokoju, naprzykrzając się mu ustawiczną prośbą, aby memu staraniu porучzył jej potomków, a mianowicie opiekowanie się tym młodym człkiem (*pokazując na Dodina*), pochodzącym od niej w linii, dotąd nieprzerwanie ciągnącej się.

Samblin

Cóż to za jegomość?

Kalifalkszerston

On szlachcic, dobrze się mający (*bierze Dodina za rękę*), mam honor prezentować go WMPanu.

Samblin

Mocnom rad z zabranej z WMPanem znajomości, proszę częściej w domu moim bywać, będę się starał, aby WMPanu nie było tęskno (*obejmuje Dodina*).

Dodin

Ja dawno szukam tego szczęścia.

Kalifalkszerston (*do Dodina*)

Widzisz, co ja zaczą.

Dodin

Widzę.

Rotin

Qui est ce monsieur? (*pokazując na Dodina*)

Samblin

Nie wiem.

Roti (*do siebie samego*)

Il invite it embrasse, un Monsieur qu'il ne connait pas!

Kalifalkszerston (*do Dodina przez ramię*)

Panie, nazwisko WMPana... prędej, nazwisko WMPana!

Dodin (*do Kalifalkszerstona, z tyłu na ucho*)

Dodin. Dodin.

Samblin (*do Kalifalkszerstona*)

Czyj to głos, który ja widzi mi się, że słyszę, tylko nie pojąłem, co było wyrzeczone.

Kalifalkszerston (*do Samblina*)

Aleksander przysłał do mnie Parmeniona z tym, co sam nie domówił.

Samblin

Z czymże takim?

Kalifalkszerston

O imieniu i przezwisku Dodina, tudzież...

Scena 4

Trofin, Kalifalkszerston, Roti, Dodin

Trofin (*do Samblina*)

Madame Gribuz przysłała do mnie, abym Panu doniósł, że Jejmość leży bez pamięci. Bóg wie, czy się zostanie żywa.

Roti

Ah, quel effroyable malheur!

Samblin (*do Trofina*)

Biegaj prędko po doktora, po cyrulików, (*do Kalifalkszerstona*) Kalifalkusza nie opuszczaj w tym nieszczęściu.

Kalifalkszerston

Nie bój się. Ja tu. Wszystkie bóle i choroby fraszka to dla mnie.

Samblin

Idźmy czym prędzej (*odchodzi wraz z Rotim*)

Dodin (do Kalifalkszerstona)

Mamże także iść?

Kalifalkszerston (do Dodina)

Idąc za mną, wszędzie przejdiesz.

Dodin

Zgoda, ale mnie by trzeba pierwiej z WMPanem pomówić.

Kalifalkszerston

O czym takim? Mów prędzej!

Dodin

Widzę i pojmuję władzę, którą masz nad Samblinem. Skrywać przed tobą nie będą, że co mnie w ten dom wprowadza jest nie co innego, jak kochanie i abym żądał dostać w zamęstwo córkę Samblina. Dopomóż mi do tego. Oto masz przyrzeczony pierścień.

Kalifalkszerston (biorąc pierścień)

Ja ci oddaję córkę Samblina. Ona twoja, spuść się na mnie (*obydwaj odchodzą*).

Koniec I aktu

Akt II

[Scena 1]

Teatrum reprezentuje apartament Samblinowej, po prawej ręce stoi odemknięty klawikord, na którym leżą nuty. Przed klawikordem postawionych kilka krzesel. Pośród izby Samblina leży na krzesłach omdlona. Madame Gribuz trzyma jej pod nosem pachnącą wodę, Maria podaje na tacy szklanke wody. Doktor maca puls u prawej ręki, cyrulik u lewej, i wszyscy się koło niej uwijają.

K w a r k o w *(nie mający ani szpady, ani kapelusza – do doktora).*

A prędko to przejdzie?

Doktor

Temu podobne paroksyzmy od wielorakich zawisły okoliczności, jak świadczą Hipokrat i Galenus tudzież starożytni i terażniejsi o lekarskiej sztuce pisarze.

Cyrulik *(do doktora)*

Nie trzeba li jej będzie krwi puścić?

Doktor

Krwi puścić! Krwi puścić! Nie cheszli mnie uczyć?! Zapomniałeś, widzę, o tym kunsztu naszego prawidła, to jest, że w przytomności doktora cyrulikowi milczeć należy.

K w a r k o w *(do doktora)*

Cóż WMPan każesz czynić?

Doktor

Lekarstwo jej dać potrzeba. Dlategośmy tu przyszli, lecz aby ze stu jedne na tę chorobę wybrać, w tym cała sztuka.

Scena 2

Ciż sami, a przy nich Samblin i Roti

Samblin

Ach, moje serce. Ona była zdrowiusienka

(przybliżywszy się do niej, bierze ją za rękę).

Kochanko, co się stało?

Samblina *(rozkrywa oczy, a ujrawszy męża, odpycha go od siebie, a od-pchnąwszy – zaczyna wołać)*

Oj, Oj, Oj, Oj... *(i znowu oczy zamruża).*

Samblin

Z sił jednakże nie ze wszystkim spadła (*do doktora*)
Czujesz jakie bóle?

Doktor

Spazmowe, spazmowe bóle, delirium siły powiększa.

Roti

Trzeba Jejmości krew... ot, tak (*pokazuje jak krew puszczać*)

Cyrulik

Ja toż samo twierdzę (*pokazując na doktora*) A on niczego nie czyni.

Madame Gribuz

Nie, nie, lepiej dać eau de carme.

Maria

Przejdzie to tak i bez tego.

Kwarkow (*do Marii*)

Podrapże jej przynajmniej piórem pod nos.

Samblin

Nie lepiej by potrzeb jej skroń spirytusem?

Doktor

Wy wszyscy niewiele rozumiecie. Trzeba jej dać najprzód lekarstwo chłodzące, po tym czyszczące, tam wzmacniające, po tym nadal zabezpieczające, jako to: hipokokwanę, wody mineralne, łaźnie... i tym podobne.

Samblin (*zapłakawszy i oczy ocierając*)

Nieboga, jak jej to wszystko połykać.

Cyrulik (*do doktora*)

A krwi nie będąż jej puszczać?

Doktor (*do cyrulika*)

To się samo z siebie rozumie. To jest przed braniem każdego lekarstwa.

Cyrulik (*do doktora*)

To, to wyśmienicie.

Kwarkow

Taką obfitością nie tylko słabego człowieka, lecz i cały, ze zdrowych ludzi złożony, regiment umorzyć można.

Samblin

A oto idzie mój przyjaciel Kalifalkusza, co też on sam powie?

Scena 3

Ciż sami. Kalifalkszerston, Dodin

Samblin (do Kalifalkszerstona)

Widzisz, co za nieszczęście. Żona moja leży bez pamięci (placze).

Kalifalkszerston podchodzi do niej, bierze ją za rękę, Samblina oczy otwiera

Samblin

Rzecz dziwna! Co tylko się przybliżył, oczy otworzyła.

Kalifalkszerston

Niewielka sztuka uleczyć.

Doktor

Lżej na słowach niż w skutku.

Kalifalkszerston (do Madame półgębkiem)

Co ona robiła, nim mdłość na nią przyszła?

Madame Gribuz

Grała tu, klin, klin, klin... (wskazuje na klawikord)

Kalifalkszerston (do Madame Gribuz)

Byłaż sama jedna, czyli z kim?

Madame Gribuz

Byliśmy tu: ja i Jegomość Pan Kwarkow.

Kalifalkszerston

Na czymże on przygrywał i czymże się zabawiał?

Madame Gribuz

Monsieur Kwarkow nie chciał śpiewać, to się Jejmość rozgniewała, po pokoju chodzić zaczęła, na ostatek z stołem na ziemię upadła.

Kalifalkszerston (ściskając rękę Jejmości Sambliny)

Widno, że się oni z sobą poróżnili.

Madame Gribuz

Tak to jest, tak to jest.

Kalifalkszerston (chodząc w zad i w przód po teatrze)

Samblin

Kalifalkusza pomóż, zmiłuj się, jeżeli możesz.

Kalifalkszerston (do Marii półgębkiem)

Wszak twoja Pani w przyjaźni z Kwarkowem.

Maria

Najlepszy przyjaciel i chce wydać córkę za jego Synowca. Chociaż żadnego nie mającego majątku.

Kalifalkszerston (chodzi wkoło krzesel, na których Samblina leży, zaziera jej w oczy; i odszedłszy nieco, laską robi krąg, a stanąwszy naprzeciwko Samblinowej też laską wskazuje na nią).

Trzeba teraz chorą podnieść z krzesła, Mości Panie Kwarkow, zajdź WMPan z prawej strony, podnieś jej rękę i trzymaj ją bliżej ust, a WMPan, Mości Panie Dodin, zajdź z lewej strony. Przenieście ją na tamte krzesła. My wam dopomożem.

(podnoszą Samblinową, a ona, głowę przechyliwszy, i w oczy Kwarkowa wlepiając, daje się przeprowadzać do klawikordu, przed którym ją na krzesła sadzają).

Samblin

Co za cuda robi! Bóle znać, że się znacznie zmniejszyły. Przecież że nie krzyczy, ani stęka.

Kalifalkszerston (do Kwarkowa)

Żeby zupełnie ozdrowiała trzeba nam zaśpiewać lub zagrać na klawikordzie.

Kwarkow coś śpiewa, albo gra a między tym Samblina coraz bardziej przychodzi do siebie i zaczyna też przebierać na klawikordzie

Cyrulik (do dokotra)

Widzisz WMPan, gdybyś był kazał krwi puścić! Przynajmniej by kieszenie nasze nie były puste.

Doktor (do cyrulika)

Zawsze jeszcze potrzeba będzie dać na purgano, toż na wzmocnienie i nadto jakowe praeservatium. Raczej należy się obawiać recydywy.

Cyrulik (do Samblina)

Pan, Mości Dobrodzieju, podarł chustkę na bandażę.

Doktor (do fejmości Samblinowej)

Jak się WMPani teraz masz?

Samblina

Dość dobrze.

Doktor (*do Madame Gribuz*)

Ja przyślę WMPani kilka recept dla Jejmości Samblinowej. Teraz nie mam czasu pisać, wołają mię do jednego bogatego kupca niebezpiecznie chorego z niestrawności, której dostał wczora za obiadem po dwóch ostrygach i połowie morskiego raka. Tu ja czas nadaremnie strawiłem bez żadnego zarobku.

Cyrulik (*do Madame Gribuz*)

Choćby przynajmniej wrócili wydatek na fiakra.

Madame Gribuz (*do Samblina*)

Doktor i cyrulik dopominają się o pieniądze za wizytę.

Samblin

Mości doktorze, nie mam teraz i grosza przy sobie. Po tym przyślę, gdy będę przy pieniądzach. Oto przyjaciel mój Jmść Pan Kalifalkszerston będzie się za mnie ręczył, że niezabawem dostanę pieniędzy.

Kalifalkszerston (*odwodzi na stronę doktora i cyrulika*)

Już trzy miesiące, jak postawiony na ogień Jmści Pana Samblina kocioł z czystym złotem kipi. Za siedemnaście dni, to jest na nowiu, ja go przy świadkach z ognia zdejmę, a wtenczas okaże się dojrzewające teraz w nim niewyczerpane bogactwo. Pocierpicie, proszę, do tego czasu.

Doktor (*do Kalifalkszerstona*)

Dobrze, dobrze.

Cyrulik (*do Kalifalkszerstona*)

Mój dobrodzieju! Fiakrzy nieprzyzwyczajeni do wożenia na kredyt.

Dodin przybliżywszy się do cyrulika wsuwa mu w ręce pieniądze, które wzięwszy, cyrulik odchodzi.

Doktor

Za siedemnaście dni znowu będę, nie przedziej (*odchodzi*).

Maria odchodzi

Samblin (*obejmuje Kalifalkszerstona za szyję i całuje go w obie strony w twarz, w usta, w oczy, w czoło*)

Mój kochany, Kalifalkuszu! Nieoszacowany mój przyjacielu, tyś wskrzesił moją żonę, czymże ja ci nagrodzę za twoje dla mnie dobrodziejstwa.

Kalifalkszerston (*do Samblina*)

Ja o nic cię więcej nie proszę, tylko byś był łaskaw na mego kochanego wychowańca.

D o d i n

Wychowańca?!

S a m b l i n (do żony)

Basiu, kochanie! Przyjaciel mój, Kalifalkszerston, życie ci wrócił.

S a m b l i n a

Nadaremnieście się potrwożyli, niebezpieczeństwa tu nie było. Mdłość tylko na mnie trochę uderzyła.

S a m b l i n

Jak to można mówić! Tyś, moja kochana, leżała bez pamięci, mnieś nawet pchnęła tak mocno, żem ledwo na nogach ustał.

S a m b l i n a

Nie pamiętam.

S a m b l i n

Ale tak było. Przyjaciel mój przybliżył się do Ciebie, ujrzeliśmy zaraz cuda jego w samej istocie takie.

S a m b l i n a

Cóż takiego?

S a m b l i n

Gdzież to wszystko rozpowiadać, cośmy widzieli... Do wdzięczności przeciwko niemu znać powinniśmy się i na wieki być mu obowiązany. Ja rozumiem, że Jmść Pan Kwarkow toż samo twierdzić będzie.

K w a r k o w

Ja... ja widziałem, że on laską zrobił cyrkiel, i że kazał przenieść Jmść Panią Samblinę z jednych krzeseł na drugie, a czy od tego, czy od czego innego pofolgowało, zaręczać o tym nie mogę.

K a l i f a l k s z e r s t o n (do Kwarkowa)

Zaręczać, zaręczać! Jeżeli chcecie, ja zaręcę od czego pofolgowało.

(do Kwarkowa z cicha)

Ale jak ci się to zda, gdy prawdę wyjawię?

K w a r k o w (przełęczony do Kalifalkszerstona)

WMPan żartujesz?!

K a l i f a l k s z e r s t o n (do Kwarkowa)

Nie, nie żartuję. Jam w stanie rozwiązać wątpliwość. Wyście się pomiędzy sobą pokłócili. Inne wasze codzienne figle, gdy chcesz tego, wyliczyć mogę... Poznasz, co jest Kalifalkszerston.

K w a r k o w (*bardziej jeszcze przez Kalifalkszerstona przestraszony*)

Ja... dziwuję się... i nie wątpię... proszę jednak.

(*do siebie samego*)

Co za przekłety człowiek!

Kalifalkszerston (*do Kwarkowa*)

Mam li mówić?

K w a r k o w (*do Kalifalkszerstona*)

Nie czyni mnie nieszczęśliwym... Cóż ci się z tego zawiąże, na złe użyć daru, który masz?

Kalifalkszerston (*do Kwarkowa cicho*)

Na ten raz zmilczę. Pomówiemy z tobą po tym. (*głośno do Kwarkowa*)

Masz że jeszcze jaką wątpliwość? Mów!

K w a r k o w

Nie mam.

Kalifalkszerston (*do Kwarkowa*)

Widziałeś ty, że wychowaniec mój JMość Pan Dodin prowadził JMość Panią Samblinę z lewej strony?

D o d i n (*do siebie samego*)

Jakimże to prawem uchodzę ja za wychowańca?

K w a r k o w

Widziałem.

Kalifalkszerston (*do Kwarkowa*)

Zgadzasz li się na to, że on w tym razie równy z tobą ponosi trud?

K w a r k o w

Zgadzam się.

Kalifalkszerston

Prezentujże współnika twojego Jmość Pani Samblinęj.

K w a r k o w (*bierze Dodina za ręce i prowadzi do Samblinęj*)

Racz by łaskawą na tego współcznika (*z cicha do Sambliny*)

S a m b l i n (*do Sambliny*)

Przyjmij go WMość Pani grzeczniej. Uściskaj, moja kochanko, wychowańca przyjaciela mego, a jemu samemu powiedz przynajmniej Bóg zapłać za jego tak wielkie dla ciebie dobrodziejstwo.

Samblin całuje Dodina w policzek

K w a r k o w (do Sambliny z cicha)

Podziękuj WM Panu Kalifalkszerstonowi.

S a m b l i n a (do Kalifalkszerstona)

Przyszedłszy teraz zupełnie do siebie, czuję wielę WMPanu winną.

K a l i f a l k s z e r s t o n (do Jmść Pani Sambliny)

Odwołuję się do wszystkich przytomnych, jeżeli piękność WMPani nie w tym, co dawniej bywała blasku, i jeżeli na twarzy jej jest by najmniejsza choroby poznała.

S a m b l i n a (wdzięcząc się)

Zda mi się, że zupełnie zdrowa.

S a m b l i n

Patrz, Monsieur Roti, azaliż moja żona nie tak piękna, jak w dzień naszego wesela?

R o t i

Tak, mości dobrodzieju, tak.

S a m b l i n

Córka nie bardziej do niej podobna niż do mnie, jak ci się zdaje, Madame Gribuz?

M a d a m e G r i b u z

Tak, tak, podobna. Dobrac jej tylko trzeba męża, będzie piękna para.

K a l i f a l k s z e r s t o n

Konkurent do córki przydaje piękności matce.

S a m b l i n a (do Kalifalkszerstona)

Zawsze to jest w samej rzeczy!

K a l i f a l k s z e r s t o n

Tak, nie inaczej, ale nie każdy konkurent równie służy do przydania piękności matce.

S a m b l i n a (do Kalifalkszerstona)

Nauucz mnie, WMPan, jakiego na ten koniec dobierać trzeba konkurenta.

K a l i f a l k s z e r s t o n

Przed zobaczeniem panny młodej powiedzieć o tym nie można.

Samblin

Przed zobaczeniem panny młodej! Coraz to bardziej wprawiasz mię, kochany Kalifalkusza, w podziwienie.

Samblina

Pójdziemy do córki naszej.

Samblin

Nie będziesz to dla ciebie, moje serce, przytrudno iść tak prędko po młodościach? Przyjacielu Kalifalkuszu, jak ty rozumiesz?

Kalifalkszerston

Z ostrożnością, z ostrożnością można. Mci Panie Kwarkow, WPan z prawej strony, Jmość Pan Dodin z lewej, to jest dawnym porządkiem poprowadźcie Jmość Panią Samblinę, gdzie iść będzie chciała, a my pójdziemy za nią.

Koniec II aktu

Akt III

Scena I

Teatrum reprezentuje apartament Zofii

Maria, Zofia

Maria

WMć Panna dziś na jednym miejscu usiedzieć nie możesz. Biegasz po pokoju w przód i w zad; cóż z tego dalej będzie?

Zofia

Gdzie Madame Gribuz?

Maria

Gdzie Madame Gribuz? WMPanna nic nie widzisz ani słyszysz. Już razy z dwadzieścia powiadam WPannie, że ona poszła do matki WMPanny, jak prędko przyjdzie ja jej powiem, aby WMPannę poskromiła.

Zofia (ze wzgardą)

Właśnieś dobrze trafiła na tę, która mię ma poskromić.

Maria

To prawda, że Madame Gribuz tylko WMPannę psuje, wyuczyła ją, jak się namalować, jak włosy roztrześć i na tym cała edukacja.

Zofia

Ona mnie lubi.

Maria

A więcej jeszcze WMPannie potakuje.

Zofia

W czymże takim?

Maria

Już ja to dobrze wiem.

Zofia

Cóż takiego?

Maria

Nie powiem

Zofia

Proszę cię, powiedz.

Maria

A czyliż wszystko WMPannie powiadać?

Zofia

Ty i milczeć nie umiesz.

Maria

Taką rzeczą nie powiem, kogom widziała.

Zofia

Ej, powiesz.

Maria

Jutro się WMPanna dowiesz.

Zofia

Może już i wiem?

Maria

Jaka mi WMPanna, z przeproszeniem! Może WMPanna myślisz, że ktoś koło domu przejeżdżał, jak być często zwykło.

Zofia (*przeciągając słowa*)

Nie, dziś nikt mimo nie przejeżdżał. Gdyby był przejechał, nie tak by tęskno było.

Maria

Ja WMPannie powiem, dlaczego dziś mimo okien nie przejeżdżał.

Zofia

Dlaczegoż?

Maria

Dlatego, że on u nas w domu.

Zofia

U nas w domu? Jak ty o tym wiesz?

Maria

Jam go widziała, i z nimem rozmawiała

Zofia

Z kim?

Maria

Z Jmością Panem Dodinem. On był u rodziców WMPanny... Ot i oni sami idą.

Scena 2

Samblina (*którą Kwarkow i Dodin pod boki prowadzą*), Samblin, Kalifalkszerston, Madame Gribuz, Roti, Zofia, Maria

Samblina (*do Kalifalkszerstona*)

Oto moja córka, co WMPan powiesz?

Kalifalkszerston (*do Samblinowej*)

Ona do WMPani podobna...

Samblina

Dlaczegoż WMśc Pan nie domawiasz!

Kalifalkszerston (*z miną*)

Dlatego, że tu się znajdują promienie, płomień, istność, wielość, stosowność z przeciwnościami, które obszerne dla imaginacji i zmysłów odkrywają pole.

Samblin

Ach, Monsieur, stosowność z przeciwnościami! Jak to rozumnie powiedziano.

Roti

Wysoko, dowcipnie!

Madame Gribuz (*do Marii*)

Co on powiedział?

Maria

Jednego słowa nie rozumiem.

Madame Gribuz

Mądry człowiek.

Samblina (*do Kalifalkszerstona*)

Jakiż ma być konkurent?

Kalifalkszerston (*z miną do Samblinowej*)

Słyszałaś WMPani mój dyskurs, z czego wnoś sobie, że konkurent być powinien w zupełnej do tego stosowności.

Samblina (*do Kalifalkszerstona*)

W zupełnej do tego stosowności! Z przeproszeniem WMPana, ja nie ze wszystkim pojmuję, co WMPan chcesz przez to rozumieć.

Kwarkow

A ja ani słował

Kalifalkszerston (do Sambliny z miną)

Przyczyną temu są nieuniknione po takiej, jak się WMPani zdarzyła słabości, skutki.

Samblin

I to prawda.

Kalifalkszerston (do Kwarkowa)

Mnie się widzi, żem ja się tłumaczył i tłumaczę jasno.

Samblina

To być może. Ja zaś czuję, że gdy uznam, jaki powinien być dla córki mojej konkurent, wtenczas mi się wróci nadwątlona słabością siła.

Samblin (do Kalifalkszerstona)

Mój kochany przyjacielu, Kalifalkusza, racz jej, proszę, powiedzieć, co się w tym zawiera. Jest li co takiego na przeszkodzie, abys jej nie miał rzeczy objaśnić?

Kalifalkszerston

Przeszkoda wyniknąć w tej materii może od przytomnych (*patrzy na Kwarkowa*).

Samblina

A to jak?

Kalifalkszerston

To jest, gdy nie wszyscy jednej są myśli i nie jedno mają żądanie.

Samblin

Ja się ręczę za cały mój dom, że wszyscy jedno mają żądanie, aby Basia do pierwszego przysła zdrowia i, aby dowiedzieć się, jaki ma być Zofii konkurent.

Kalifalkszerston

Jeżeli jednomyślnie wszyscy się na to zgodzą, to się wzbraniać nie będę.

Samblin (do wszystkich)

Poproście Jmści Pana Kalifalkszerstona, aby objawił nam, jaki ma być córki mojej konkurent, a to aby uczynił dla zdrowia i piękności żony mojej.

(*Samblin sam kłania się ze wszystkimi przytomnymi, wyjąwszy Samblinę, mówiąc*)

Prosimy objawiać.

Kalifalkszerston (z *miną*)

Słuchajcie wszyscy i pojmijcie mowę moją, która jest ważną, krótką i jasną, wypływającą ze źródła serca mego, zniewolonego usilnemi waszymi prośbami. Od tego, co wyrzekę, zawisły piękność i zdrowie Jmści Pani Sambliniej. Przewiduję ja wasze podziwienie, gdy usłyszycie, że konkurent do jej córki składać się powinien z siedmiu pierworodnych kolorów.

Dodin śmieje się znienacka i z Zofią na migi sobie pokazują

Samblin

Z siedmiu pierworodnych kolorów!

K w a r k o w (do Sambliniej z cicha)

Każesz li, WMPani, synowca mego pomalować?

Roti

Te siedem kolorów przebijają się w tęczy.

Samblin

Tak to jest, tak to jest, że w tęczy zawiera się siedem pierworodnych kolorów. Jam się mordował z myślami, aby je znaleźć, gdzie się one właśnie nachodzą.

M a r i a (do Zofii)

To wielkie dla WMśc Panny szczęście, że jej konkurent będzie pstrawy. Zawczasu składam moje nad tym powinnowanie.

Zofia

Co za banialuka!

M a d a m e G r i b u z (do Roti'ego)

Tęczę wskroś przejrzeć można.

R o t i (do Kalifalkszerstona)

Tęcza wilgotna, mokra, przezroczysta. Jakież to do człowieka czynić porównanie?

K a l i f a l k s z e r s t o n (do Roti'ego)

Cóż tu jest dziwnego? A czyliż w edukację, którą WMPan dajesz, nie wchodzi przezroczyść?

Samblin

Co takiego? Co takiego?

K a l i f a l k s z e r s t o n (do Samblina)

Nie sposobisz WMPan syna swego, aby był przezroczytym?

Samblin

Dotychczas nie.

Kalifalkszerston

I wskroś niego promieni słonecznych nie widno?

Roti

Ja tego nie wiem.

Kalifalkszerston

To niedobrze.

Samblin *(do Kalifalkszerstona)*

Powiedz, mój przyjacielu, co to takiego i jak to być może, azaliż ja to pojmę?

Kalifalkszerston *(z miną)*

Najprzód trzeba go, ile możności, wstrzymać od wszelkich zwyczajnych pokarmów.

Samblina

Bez pokarmu i nikt żyć nie może, w tym jak dotąd byłam mniemaniu.

Kwarkow

I my toż samo dotąd słyszeliśmy.

Kalifalkszerston

Będzie dość zasilony węchem niejakiego pachnącego kadzidla, którego skład przepiszę, gdy od snu odwyknie.

Samblina

Od snu!

Kwarkow

Od snu!

Kalifalkszerston

Tak, tak, od snu; zaprząając się tylko liczeniem gwiazd i dochodzeniem własności różnych ciał.

Samblin *(do Roti'ego)*

Ach, ty, Monsieur Roti, syn mój niczym się podobnym nie zaprząta, i ty go do tego nie sposobisz.

Kalifalkszerston

To niedobrze.

Roti

To się mu na nic nie przyda, a tylko mu rozum odejmie.

Samblina

Nie umorzcie mi go.

Samblin

Nie bój się, moje serce, nie bój się...

Samblina

Poprzestańcie tej rozmowy, która nas od prawdziwego oddala celu (*do Kalifalkszerstona*).

Powiedz mi, WMśc Pan, raczej, gdzie ja znajdę siedmiokolorowego dla córki mojej konkurenta?

Samblin (*do Kalifalkszerstona z cicha*)

Pomówiemy o tym sam na sam obszerniej w nieprzytomności mojej żony.

Kalifalkszerston (*do Samblina*)

Zgoda (*do Sambliniej*)

Trudno li WMPani znaleźć takiego, jakiego szukać należy? Na przykład znajdują się tu dwaj; WMPan Kwarkow i Jmśc Pan Dodin.

Samblina

Widzę...

Kalifalkszerston

Widzisz, WMPani, że pierwszy z nich... Ja to mówię na przykład, nieodstępny od niej, czyni dla niej wszelkie atencje, przez które się WMPani podobać może; szczerłość jego zdaje się WMPani białym kolorem. Ciągłość onych atencji przez niejaki czas dowodzi WMPanią do wpatwienia w nim statku, czyli koloru niebieskiego.

Samblin

Otoż macie!

Kalifalkszerston (*do Sambliniej*)

Uznałaś WMPani, przywiązanie jego, czyli kolor czerwony; część dalszych okazywania usług jest to kolor zielony, liliowy oznacza trwałość, żółty troski pochodzące z nastąpić mogącego dla pobocznych jakich okoliczności odezwania.

Samblin

Pojmuję, teraz, pojmuje.

Kalifalkszerston (*do Sambliniej*)

Podobny temu przykład przystosować teraz można do Imci Pana Dodina względem córki WMPani, i gdy w nim znajdziesz siedm pierworodnych kolorów, to wtenczas, na przykład to mówię, wychowaniec mój córki WMPani godnym stanie się konkurentem, i samej WMPani przyda piękności.

Samblin

O, kochany mój Kalifalkusza, słowa jak strumień z ust twoich płyną (*do niego z cicha*).

Żądasz li w samej rzeczy, aby się córka moja dostała Dodinowi?

Kalifalkzerston (*do Samblina z cicha*)

W tym najprzód trzeba wystarać się o zezwolenie Aleksandra Wielkiego i mamki jego, Olimpji.

Scena 3

Ciż sami, szafarz

Szafarz (*do Samblina*)

Bieda, Mości Dobrodzieju.

Samblin

Coż takiego?

Szafarz

Wielka bieda (*placze*).

Samblin

Coż takiego? Mów.

Szafarz

Mówić nie śmiem. Bieda i wielka bieda.

Samblin

Mówże prędzej

Szafarz

Mości Dobrodzieju... Kocioł nasz...

Samblin

Coż ten kocioł?!

Szafarz

Kocioł nasz wykipiał

Samblin

Nic więcej?

Szafarz

I, wykipiawszy, pękl.

Samblin

Który?

Safarz

Ten, co większy.

Samblin (do Kalifalkszerstona)

Ach, Kalifalkusza! Kocioł nasz większy roztrząś się.

Kalifalkszerston (do szafarza)

Jakże się roztrząś?

Szafarz

Roztrząś się, i słowa nie mówiąc.

Kalifalkszerston

Ale cóż poprzedziło?

Szafarz

Nic więcej, jak tylko, że słyhać było... szu, szu, szu, szu, szu, to jest po naszymu wykipsiał, a może być, że i co innego, a na ostatek roztrząś się.

Kalifalkszerston

Jakimże się to sposobem stało?

Szafarz

Takim sposobem... takim zwyczajnie, tak kocioł roztrząś się.

Kalifalkszerston

Tu musiało coś takiego zdarzyć się.

Szafarz

Czemu się tu zdarzać. Klucz od kuchni przy sobie noszę. Oto jest.

Kalifalkszerston

Tys zapewne nie podkładał węgla.

Szafarz

Sam dniem i nocą podkładałem.

Kalifalkszerston

Musiało tu być zaniedbano.

Szafarz

Przyczepiać się tu nie ma czego, wszystko się czyniło podług rozkazu.

Kalifalkszerston (do Samblina z cicha)

Wielki kocioł nie tak ważny jak drugi; w nim nie było nic więcej jak czyste złoto.

Samblin

To prawda, w drugim zaś diamenty, lecz gdy i ten trzaśnie, to, ja przepadł.

Kalifalkszerston (z cicha)

Przyjacielu, trzeba temu zapobiec, i to jak najprędzej.

Samblin

Nauczę mię, jak sobie postąpić?

Kalifalkszerston (z cicha)

Trzeba większych diamentów przyłożyć, ponieważ małe na ogniu trzaski tylko przyczyniają.

Samblin

Więszych diamentów skądże ja dostanę? Chyba wyprosić u mojej żony naszyjnik, który dni temu ze trzy, jakim z zakładu wykupił.

Kalifalkszerston (z cicha)

Wyśmienicie, lecz teraz najwięcej na tym zależy, aby opatrzeć, czyli już czas, gdzie dodatek do kotła uczynić przystoi.

Samblin

Podźmy, podźmy spieszno, opatrzymy to sami.

Samblin, Kalifalkszerston i szafarz odchodzą.

Scena 4

Samblina, Kwarkow, Dodin, Gribuz, Roti, Zofia, Maria

Kwarkow

Cóż to za kocioł, o który się tak kłopotczą?

Roti

Warzą czyste złoto.

Dodin

Ha, ha, ha.

Madame Gribuz

Złoto! To dobrze, długi się oplacą.

Samblina

Jam coś o tym słyszała.

Maria (do Dodina)

Z czego się WMPan śmiejesz?

D o d i n

Jak się nie śmiać z tak pustego zapędu.

S a m b l i n a

A wszak WMPan wychowańcem jesteś tego mędrca, przyjaciela męża mego. Przystoisz WMPanu, zapędy nauczyciela swojego nazywać pustemi?

D o d i n

Jako żywo – ja nie jestem ani wychowańcem, ani uczniem jego.

S a m b l i n

Po cóż przed niewiadomemi ukrywać talent swój?

D o d i n

Ja sam pierwszy w teje niewiadomych kładę się liczbie.

S a m b l i n a

Jakże to być może?! Kalifalkszerston inaczej przed nami mówił.

D o d i n

Świadkiem Maria, jakem ja tu zaszedł, szukając sposobności oddania WMści Państwa wizyty. Zastałem Imci Pana Kalifalkszerstona, którego ani imię, ani przezwisko nie były mi wiadome. Dowiedziawszy się, że on jest przyjacielem tego domu, prosiłem go, aby mię prezentował Imci Panu Samblinowi.

K w a r k o w

Na prawdę, podług mnie, pochodzi powieść WMści Pana. Lecz daj sobie WMPan powiedzieć, dlaczegoś zabrał znajomość z takim człkiem, który nie przebiera w sposobach, ale jakie by się nie zdarzyły, używa onych na swoją korzyść.

D o d i n

W krótkim chociaż czasie jam to sam z doświadczenia poznał; a w szczerości ducha, przyznam się, że mocno mię zadziwia, jak ja się dostałem do niego za wychowańca i zdaje mi się, że jak we śnie widzę to, co on gada zuchwale i z taką śmiałością, iż każdego jakby poniewolnie i z zadumieniem przywodzi do zastanowienia się nad jego mową, chociaż w niej ładu dojść nie można. To podaje materia do uwagi, jak lekko umysł ludzki zajęty być może jednych słów brzmieniem.

Scena 5

Szafarz. Ciż sami

Szafarz (do Sambliny)

Pan rozkazał mi prosić WMPani, abys dała swoj naszyjnik diamentowy (do Roti'ego).

A WMPana także do siebie prosi (Roti odchodzi).

Samblina

Na co mu potrzebny mój naszyjnik?!

Szafarz

Nie wiem.

Samblina

Naszyjnik pod zamknięciem, pójdź, go wyjmij (odchodzi, Kwarkow podaje jej rękę. Szafarz i Maria idą za nią).

Scena 6

Madame Gribuz, Zofia, Dodin

Madame Gribuz (do Zofii)

Trzeba mi iść do Jmości, ona kupi może u mnie wstążek, które bez cła wprowadzone tanio przyjdą.

Zofia

Idźmy do niej.

Dodin (do Madame Gribuz)

Powiedz WMśc Pani Jmości Pani Sambliniej, że ja teraz pojedę do domu i przywiozę z sobą świadectwa takie, któremi dowiodę to, com mówił.

Madame Gribuz

Dobrze. Jmśc Pan Kalifalkszerston lubi i Pana i mnie.

(Zofia, ukłoniwszy się Dodinowi, idzie w jedną stronę z Jmością Panią Gribuz, a Dodin w drugą.)

Koniec III aktu

Akt IV

Scena I

Teatrum reprezentuje apartament Samblina

Samblin, Kalifalkszerston

Kalifalkszerston (z miną)

Jak prędka wiadoma mi jest godzina, w którą się kto rodził, wtenczas zapowiedzieć bez omyłki mogę, co się z nim zdarzy aż po samą jego śmierć.

Samblin

Jakże ty, przyjacielu, zgadnąć to możesz?

Kalifalkszerston (z miną)

Na świecie tyle punktów, wiele gwiazd na niebie. Linie przeciągnięte od pierwszych do ostatnich ukazują mi przywoitą śmiertelnym drogę. Po obrachowaniu niemylnym na początkowej imienia tej osoby literze zaszczipionym...

Scena 2

Samblin, Kalifalkszerston, szafarz (*mający w ręku futerał z naszyjnikiem*)

Szafarz (*do Samblina*)

Oto jest brylantowy naszyjnik Jmości Pani Samblinej.

Samblin (*odebrawszy futerał*)

Dobrze, pojdź sobie.

Szafarz odchodzi

Kalifalkszerston

Pokaż mi WMśc Pan te brylanty.

Samblin nie oddając futerału, pokazuje naszyjnik

Kalifalkszerston

Żal, że diamenty nie bardzo spore.

Samblin

Wszystkie od dwóch karatów.

Kalifalkszerston

Wprawie razem ze srebrem położyć ich do kotła nie można.

Samblin

Cóż nam czynić? Innych nie masz.

Kalifalkszerston

Jeżeli mi WMPan powierzysz, to ja ich z oprawy wyłamię.

Samblin

Azali je WMPan wszystkie razem do kotła wrzucisz?

Kalifalkszerston

Nie razem... ale po jednemu... i to wtenczas, gdy potrzeba tego wyciągać będzie.

Samblin

Taką rzeczą wyłam tedy WMPan jeden kamień.

Kalifalkszerston

To tak..., lecz się zdarzyć może, że wyjęty nie przyda się, trzeba tedy mieć kilka pro zapas.

Samblin

Wyjmiemy z pięć... Będziesz dosyć?

Kalifalkszerston

Przykaż to WMPan komu sam...

Samblin

Posłać, widzę, trzeba będzie po złotnika.

Kalifalkszerston

Jeżeli mi WMPan powierzysz, to ja to sam zrobię.

Samblin

I na to zgoda, ale nie wyjmuj razem wiele.

Kalifalkszerston

Spuść się już WMśc Pan ze wszystkim na mnie.

Przez całą rozmowę Kalifalkszerston stara się dostać naszyjnika w swoje ręce, a Samblin go z nich nie wypuszcza.

Scena 3

Roti, Samblin, Kalifalkszerston

Roti (do Samblina)

WMPan mnie wołać kazałeś.

Samblin

Tak to jest, jam po ciebie posyłał, aby ci powiedzieć, abyś się odtąd trzymał, względem edukacji syna mego, prawideł napomknionych od przyjaciela mego, Jmści Pana Kalifalkszerstona.

Roti (z gniewem)

Ja się sam lepiej na tym znam.

Samblin

Ty... Ty się lepiej znasz od Kalifalkszerstona? Tobie li się do niego równać i jego sobie przypisywać umiejętności?

Roti

Co on zna!

Kalifalkszerston (do Samblina z cicha)

Spytaj się go, co on umie.

Samblin (do Roti'ego)

W samej rzeczy, ty nic nie umiesz.

Roti

Kto tak mówił, skłamał.

Samblin

Jak ty śmiesz kłamstwo mi zadawać? Zapomniałeś żeś się w nędzy włóczył po ulicach, gdym cię wziął do mego domu, i żeś inszego nie miał do życia sposobu, jak tylko ten, żeś po traktierniach atentował, kiedy jaki młokosek ograł się, wtenczas ty po kupcach brałeś w trójnasób drożej towary, które potem zostawiałeś lub za bezcen sprzedawałeś?

Roti (do Samblina)

Nadaremnie się WMPan gniewasz.

Samblin

Nie nadaremnie. Ja wiem, co mówię. Czyń, jak ja ci nakazuję, inaczej Mci Panie guwernerze, ja cię z domu wypędzę.

Kalifalkszerston

Już ja WMPanu, Mci Panie guwernerze, przepiszę, jak sobie masz postąpić.

Scena 4

Dodin, Roti, Samblin, Kalifalkszerston

Roti

Niejednego ja znam szarlatana.

Kalifalkszerston *(do Roti'ego)*

Kogo ty nazywasz szarlatanem?

Roti

Tego, kto nim jest.

Samblin

A co się to znaczy?

Kalifalkszerston

W cudzych krajach takie nazwisko dają tym, co po jarmarkach przedają
pospółstwu mniemane lekarstwa.

Dodin

W ogólności słyszałem, że szarlataneria jest defektem tego, co sam sobie,
albo też jakowym rzeczom przypisuje takie własności, których one w samej
istocie nie mają. To składa się z oszustwa i effronterii.

Samblin *(do Kalifalkszerstona)*

Wychowaniec twój rozumnie mówi.

Kalifalkszerston

Wychowaniec mój...

Dodin *(do Kalifalkszerstona)*

Pozwól mi WMPan spytać się, jakim ja prawem popadłem do WMśc Pana za
wychowańca.

Kalifalkszerston *(do Dodina z cicha)*

Sam swój interes zepsujesz.

Samblin

Co? Co?

Kalifalkszerston *(do Samblina)*

On nie wie ani o swojej procedencji, ani o dyspozycji Aleksandra Wielkiego.

Samblin

To co innego.

co po farmaceutyki precedia, populstwu mniema-
ne lekarstwa

Dodin

W ogulności styszałem ze Szarletanerya iot de-
fektom tego co sam sobie, albo też jakowym niekom
prypisue laniei własności, których one w samey
istocie nie mają. To składa się z oszustwa y effeateriji

Samblin /: do Kalitalkzerston /:

Wychowaniec twoy rozumnie mōwi.

Kalitalkzerston.

Tak, wychowaniec moy

Dodin /: do Kalitalkzerston /:

Pozwol mi uwuśian spytać się, jakim'ia prawem
popadłem do uwuśiana za wychowanca.

Kalitalkzerston /: do Dodina zecha /:

Sam swoy interes xepnuicoz.

D o d i n (do Kalifalkszerstona)

Jam tylko o to WMPana prosił, abys mię w tym domu prezentował. Za co, przypominam sobie, iż nieskapo zapłaciłem WMPanu. Lecz uchodzić za pupila jego, tego nie pojmuję, co się toaczy.

R o t i (do Samblina)

Słyszysz WMPan?

S a m b l i n (do Roti'ego)

Milcz, ty nic nie wiesz.

D o d i n (do Samblina)

Ja oszukania nie cierpię i uczestnictwa żadnego w nim mieć nie chcę. Zamysł mój poczciwy i niepodstępny.

(Gdy Dodin dyskurs prowadzi, Kalifalkszerston udaje, jakby z kim w zapalczywości rozmawiał).

R o t i (pokazując Samblinowi na Kalifalkszerstona)

To i ja sam potrafię (przedrzeźnia Kalifalkszerstona z temi samemi ruszaniem, które on robi).

S a m b l i n (do Roti'ego)

Pódz precz, szaleńcze, nie przeszkadzaj nam.

R o t i (do Samblina, pokazując na Kalifalkszerstona)

Oto szaleniec, a nie ja.

D o d i n (dyskurs z Samblinem prowadzi, nie uważając ni na jednego, ni na drugiego).

Ja mam stryja, o którym WMPan słyszeć musiałeś. On mi zapisał swój majątek, który bym serdecznie żądał dzielić z taką osobą, która od WMPana jedynie dependuje.

Scena 5

Samblin, Kalifalkszerston, Dodin, Roti, szafarz

S z a f a r z (do Samblina)

I drugi kocioł zaczyna już gadać.

S a m b l i n

Jak on gada?

S z a f a r z

Syczy: szu, szu, szu.

K a l i f a l k s z e r s t o n

W tym momencie ostrzegł mnie o tym Seneka.

Samblin

Cóż to się znaczy?

Kalifalkszerston

To, że niezadługo trzeba będzie podłożyć diamentów.

Samblin

Zaraz, tylko skończę potrzebną rozmowę.

Kalifalkszerston

Oddaj mi, WMPan, czym prędzej diamenty, a po tym kończ swoją rozmowę.

Samblin, oddaje naszyjnik Kalifalkszerstonowi, który, biegnąc prędko potrąca Roti'ego, a ten, udając jakoby z duchami rozmawiał, wycina Kalifalkszerstonowi policzek

Kalifalkszerston

Jakżeś mię mocno uderzył.

Roti

Ja nie WMPana uderzyć chciałem, ale sługę Seneki, który mi kapelusz ukradł (*odchodzi*).

Kalifalkszerston

Chociażem tak szkaradnie znieważony w domu WMPana, spieszę jednak, aby dopełnić roboty, która przypila (*odchodzi*).

Samblin (*do szafarza*)

Tego szaleńca, gubernera, każ z domu wypędzić, aby i noga jego w nim nie powstała.

(*szafarz odchodzi*).

Scena 6

Dodin, Samblin

Dodin

Widzę, że WMPanu czas teraz nie potemu i dlatego odkładam rozmówienie się z nim na drugi raz.

Samblin

Przyznaję się, że teraz sam od siebie z przerażenia i gniewu odchodzę. Słuchałem po staremu z ukontentowaniem, coś mi WMPan mówił.

Dodin

Na pierwszy raz więcej mi nad to żądać nie można było.

Scena 7

Dodin, Samblin, Dworecki [= Szafarz] (*wbiegając do pokoju*)

Cała fatyga za nic...

Szafarz

Samblin

Cóż się tam znowu zrobiło?

Szafarz

Pozbawiłeś się, WMPan, ostatniej nadziei...

Samblin

Kogo?

Szafarz

Kalifalkszerstona.

Samblin

Cóż się z nim stało?

Szafarz

Z nim... niczego.

Samblin

Jakżeś mię przestraszył.

Szafarz

On nie zachodził do kuchni, a co tylko za wrota wyszedł, tak zaraz wszystko, co było w kotle, wzniosłszy się raptem do góry, napełniło kuchnię smrodliwą parą. Jam czym prędzej drzwi i okna pootwierał i pobiegłem donieść WMPanowi o tym nieszczęśliwym przypadku.

Samblin

Poślij jak najprędzej o tym dać znać Kalifalkszerstonowi.

Szafarz

Zaraz (*odchodzi*).

Scena 8

Dodin, Samblin

[Samblin]

Przy tak wielkim nieszczęściu, tę przynajmniej czuję ulgę, że diamenty w całości.

Dodin

Ja nie ze wszystkim wiem, o co się WMPan frasujesz.

Samblin

Kalifalkszerston, żądając mi pomoc w moim stanie, chciał mi nawarzyć wiele bogactwa, lecz w jeden dzień (*placze*) kocioł jeden roztrząsł się, a drugi z dymem poleciał.

Dodin

Dziwuję się mocno WMPanu, że mając tak wiele oświecenia, mogłeś WMPan dać wiarę takim bałamuctwom, któremi wydrwiwając od WMPana gotowe pieniądze, mógł go ludzić pustemi obietnicami.

Samblin

Ulga w tym, że diamenty całe.

Dodin

Gdzież są?

Samblin

U Kalifalkszerstona.

Dodin

Mów WMPan co chcesz, ja jemu nie dowierzam.

Samblin

Nie dowierzasz?

Dodin

No, już dwa razy WMśc Pana oszukał warząc złoto i diamenty.

Samblin

Prawda.

Dodin

Nie lepiej ci będzie odebrać od niego diamenty?

Samblin

Odbiorę jak przyjdzie.

Dodin

Jak się na to spuszczać, lecz karetą moja tu. Nie tracąc czasu, pojedziemy do niego.

Samblin

Dobrze, jedźmy.

Koniec IV aktu

Akt V

Scena I

Kwarkow, Samblina

Kwarkow

Synowiec mój już się zapewne ożenił, nie wyjednałszy sobie ni od kogo na to pozwolenia. Tego momentu odebrałem przez umyślnego o tym od brata mego potwierdzenie.

Samblina

Ja tego nieskończenie żałuję, bo mi to odejmuje satysfakcję widzieć córkę moją za nim; lecz tego już przerobić nie można.

Scena 2

Maria, Kwarkow, Samblina

Maria (do Sambliny)

Wiesz li WMPani, że Kali.... Kali... ja żadną miarą wymówić nie mogę trudnego jego nazwiska... uciekł.

Samblina

Kto...?

Maria

Ów to bałamut, wiedzący wszystko to, czego nikt inny ani wie, ani rozumie.

Kwarkow

Kalifalkszerston?

Maria

Ów to jest sam, co uciekł.

Samblina

A prawdaż to?

Maria

Ludzie nasi pomiędzy sobą gadają, że on uciekł, i że u Pana coś znacznego uchwycił.

Samblina

Cóż by to było takiego?

Maria

Gadają o jakowychś brylantach.

Samblina

O brylantach!..., a oto usłyszymy, czyli to prawda!

Scena 3

Samblin, Samblina, Kwarkow, Maria

Samblina (do męża)

Jestem w wielkiej niespokojności... prawda to albo nie, nie wiem... pogłoska jest jakoby miał uciec Kali...

Samblin

Prawda.

Samblina

I zachwycił...?

Samblin

Zachwycił.

Samblina

Jakieś to dia...?

Samblin

Twój naszyjnik.

Kwarkow

Jakże on mu się popadł w ręce?

Samblin

Jako! Jam mu go sam oddał.

Samblina

Na co?

Kwarkow

Dokądże on pojechał?

Samblin

Nie wiem.

Kwarkow

Jakże się o tym dowiedziano?

Samblin

To by było długo rozprawiać.

Kwarkow

A posłaliż za nim pogoń?

Samblin

Posłali.

Maria

Dogoniaż go?

Samblin

Może być.

Samblina

Ty gadać z nami nie chcesz.

Samblin

Aboż nie gadam?

Samblina

Lecz w tak krótkich słowach...

Samblin

Skądże wziąć dłuższych?

Samblina

Czas li teraz po temu, aby się bawić.

Samblin

Nie potemu.

Scena 4

Dodin, Samblin, Samblina, Kwarkow, Maria

D o d i n (*podaje naszymylnik w ręce samej fmość Pani Samblinej*).

Mam sobie za szczęście, iż wrócić WMPani mogę szacowną zgubę.

S a m b l i n (*ściska go*)

Rozpowiedz nam, jakieś tego nazad dostał.

D o d i n

Wiadomo WMPanu, że gdym z WMPanem pojechał do Kalifalkszerstona, powiedziano nam, że do stacji nie zajeżdżał i że spotkawszy na ulicy oficera policyjnego, ostrzeżyliśmy go o tym.

S a m b l i n

Pamiętam.

D o d i n

Ja zaś, zawiózłwszy WMPana do domu, sam pojechałem do mojej stacji. Na szczęście mieszkam przy miejskiej bramie. Com tylko wysiadł z karety, postrzegłem czterokonną kolaskę biegnącą co można było wyskoczyć.

S a m b l i n

Ktoż to był taki?

D o d i n

W owej kolasce z wielkim podziwieniem ujrzałem Kalifalkszerstona i Madame Gribuz.

(*Wszyscy*)

Madame Gribuz!

Samblin

Co za filut.

Samblina

Co za filutka!

Dodin

Ona się odwracała, a on połowę twarzy zakrywał płaszczem.

Samblin

Jakżeś ich WMPan dognął?

Dodin

Ja, będąc już nieco w przodzie, przypadłem do rogatki, zacząłem wołać, aby zatrzymano filuta i filutkę.

Samblin

Zapewnie cię nie posłuchano.

Dodin

Naprzeciw, na mój krzyk zbiegło się wiele pospólstwa.

Samblin

A ich nie schwytano?

Dodin

Owszem. Wzięto ich i zaprowadzono do kordegardy.

Samblin

Tam coż zaszło?

Dodin

Tu filut chciał udawać jakoby był u niego na uczcie duch niewiadomy; pomiędzy tym znaleziono u niego w kieszeniach naszyjnik WMPana, tudzież wiele innych drogich sprzętów powydriwanych przez niego od różnych osób, do których miał przystęp, a wkradłszy się w ich przyjaźń, oszukał ich podobnie jak WMPana.

Samblin

Nie jeden więc ja, co byłem oszukany?

Dodin

Oprócz tego znaleziono przy nich znaczną sumę pieniędzy.

Samblin

I sumę pieniędzy.

Dodin (do Samblina z cicha)

A w tej sumie zawierają się też także te cztery tysiące czerwonych złotych, z których on WMPanu warzył złoto; pošlij WMPan czym prędzej po nie.

Samblin

Poślę, poślę. Mario, zawołaj mi szafarza.

Maria odchodzi

Samblina

Wszystcyśmy WMśc Panu nieskończenie obowiązani...

Samblin

Basiu! Okazać to powinniśmy raczej w skutku niż na słowach.

Samblina

Z wielką ochotą przy każdy zdarzeniu.

Kwarkow

I jest w samej rzeczy za co.

Scena 5

**Szafarz, Maria, Samblin, Samblina
Kwarkow, Dodin**

Samblin (do szafarza)

Pójdź do oficera od warty, on ci odda moje pieniądze, które Kalifalkszerston ukradł. Zajdź też do mojej córki i powiedz jej, aby tu przyszła.

Szafarz

Zaraz *(odchodzi)*

Samblin

Basiu! Ja ci powinienem odkryć, że Jmość Pan Dodin żąda pojąć w zamęstwo córkę naszą.

Samblina

Przymuszać do tego córkę mam wstręt, lecz gdy ona za radą moją pójść zechce, wzbraniać się zapewne nie będzie wyjść za tego, któremu my winniśmy tyle wdzięczności.

Dodin (całuje ją w rękę)

Uszczęśliwienie moje zawisnąć będzie od godnej córki WMPaństwa.

Scena 6

Samblin, Samblina, Kwarkow
Dodin, Zofia, Maria

Samblin

Zosiu! Zdarza się takowy kazus, który od twojej jedynie zawisł woli. Matka i ja doszliśmy do niebezpieczeństwa stracenia znacznej części naszego majątku. Znalazł się człowiek poczciwy, który, odzyskując nam stratę, domaga się, abyś ty decydowała, jak się nam z nim obrachować.

Zofia

Jam do rachunków nie przywykła; lecz kiedy rodzice znają się do wdzięczności ku niemu, jest moją powinnością dzielić z nimi podobną czułość.

Dodin (do Zofii)

Zasługi moje nie są bardzo wielkie, ale gdyby były i znaczniejsze, sama za to wdzięczność byłaby do ukontentowania niego dostateczną. Na korzyść nie jestem łakomy, lecz co się tycze nieoszacowanego skarbu, w tym mi każdy daruje, że w tym razie czegoś więcej żądam, mając zwłaszcza na to zezwolenie tych, od których to wlane w WMPannę wszelkie przymioty.

Zofia

Wszystko to dla mnie ciemne i dlatego spuścić się mi raczej wcale należy na wolę rodzicielską.

Samblin (do Zofii)

My oboje zgodni jesteśmy wydać cię za męża, bylebyś do kawalera miała serce.

Samblin

Znać że go ma, gdyby tego nie było, już by dotąd poznać można, że się chce wykreć. Zosiu, jak ci się zdaje?

Zofia

Mnie się inaczej zdawać nie może, jak stosownie do woli WMPaństwa.

Samblin

Zgoda... Mści Panie Dodin, ona Waćpanowa... Ja się z tego całym sercem i duszą cieszę.

Dodin (całuje rękę Zofii)

Słów mi braknie do wyrażenia, co czuję...

Scena 7

Ciąż sami, Szafarz

Szafarz (do Samblina)

Idąc do oficjera od warty, spotkał mię posłany od niego do WMPana z pieniędzmi. Stoi przed pokojem, chcąc WMPanu samemu oddać w ręce... (z cicha do Samblina), a za nim zleciało się już zewsząd tyle dłużników, jakoby domowego drobiu do chleba za pokarmem zbiegającego się.

Samblin

Rozpląć się więc z nimi, póki są w ręku pieniądze..., a po tym staniemy się gotować na wesele. Więcej jeszcze będę rad, gdy przykład mój służyć drugim będzie za przestrogę, ja zaś dzieciom i wnukom moim nie przestanę wpajać, aby się strzegli oszustów.

Dodin

To, które się zdarzyło z WMPanem oszukanie, nie jest, tak rozumiem, pierwsze na świecie... Podaję to do uwagi WMPana, że oszuści różne na siebie biorą postaci. Ten z nas roztropny, kto nie zawsze idzie w tym razie za modą i uprzedzeniem... Kto jednego ze mną w tej mierze zdania, niechaj mi, proszę, okaże to takowym sposobem... jeżeli milczeniem.. to już zasię dorozumiewam, co się to znaczy... Jeżeli nadspodziewanie zda się... i to przyjmę... także też... i plaskanie rękami.

(Ukloniwszy się – odchodzi)

Koniec

[Przypisy tłumacza]

¹ W Ruskim słowo *Martyszka* znaczące *Małpa* podpadało pod derywację, którą z niego wyciągnąć można na wyrzeczenie nazwiska *Martynistów*, o których tu mowa, lecz w Polskim, gdzie dla związku sensu następującego naciągnąć trzeba, by to na osnowę przydało się nasunąć duże sylaby *Matłu*, aby łatwiej wypadło słowo *małpa*.

² *Roti* i *Madame Gribuz* w ciągu całej komedii mówić będą po rusku z francuska, czego w polskim języku naśladowanie zostawuje się mogącemu udać mówienie po polsku z francuska, a tymczasem kładzie się *Roti*'ego i *Madame Gribuz* tłumaczenie we własnym polskiemu językowi słów wymawianiu.